

Kuryer Poznański.

Nr. 42.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 22 lutego 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowe redakcyjne** przy ulicy Ryerskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 lutego.

Najważniejszym wypadkiem są niechybnie dzisiaj wybory do francuskiej Izby deputowanych. Jak wiadomo, Francja wybiera 532 reprezentantów ludu, bo na tyle okręgów kraj cały podzielony został — z tych przypada na Paryż 20. Nieznany nam jeszcze rezultat we wszystkich okręgach, telegraf doniósł nam dotychczas dopiero o 324, po których sądzić można, iż znów republikanie odnieśli zwycięstwo. Z 324 wybranych posłów przypada 11 na konserwatystów, 12 na konserwatywno-konstytucyjnych, 48 na konserwatywnych republikanów, 15 legitymistów, 39 bonapartystów, 124 republikanów, 14 radykałów. W 61 okręgach przystąpić musiano do nowych wyborów, z czego widoczna, jak zacięcie walczyły i ścierały się z sobą stronnictwa. Pośród bonapartystami znajdują się książę Feltré, Murat i Levert. Głośny w ostatnich czasach dawniejszy prefekt policji paryskiej p. Renault wybrany został w Corbeil, natomiast minister spraw wewnętrznych i wiceprezydent gabinetu p. Buffet uległ przeciwnikowi swemu w okręgu Castel Sarasin; minister sprawiedliwości Dufrane wybrany został w Marennés. W Paryżu, jak już wiadomo, w 14 okręgach wybrano samych radykałów i republikanów. W drugim okręgu wybrano p. Brelay ze skrajnej lewicy, w 4 okręgu Barodeta z tegoż stronnictwa, w 5 i 13 okręgu wybrano Ludwik Blanc, w 6 pułkownik Denfert, w 9 exprezydent p. Thiers, w 10 Brisson ze skrajnej lewicy, w 11 Floquet ze skrajnej lewicy, w 12 Greppo ze skrajnej lewicy, w 3 Spuller, redaktor Républ. fr., w 17 Lockroy, w 18 Clemenceau, obaj ze skrajnej lewicy, w 20 Gambetta. O dalszym przebiegu wyborów otrzymamy z pewnością jeszcze telegraficzne doniesienia, do których czytelników odsyłamy.

Na wczorajszym posiedzeniu wiedeńskiej Izby deputowanych wnioskował deputowany Fux rezolucją w znanej sprawie redukcji wojsk stojących. Rezolucya ta żąda, aby Izba uznała potrzebę redukcji armii, zaważała rząd do przedsięwzięcia odpowiednich środków i przedłożyła powyższą rezolucją ministerstwu spraw zagranicznych. — W dalszym przebiegu rozpraw przyjęto, mimo znakomite wypracowany protest całego Episkopatu austriackiego, który podamy w jutrzejszym numerze naszego pisma, prawo o klasztorach w tym samym brzmieniu, w jakim je przyjęła Izba panów.

Na polu walki w Hiszpanii wojska rządowe, według doniesień madryckich, bezustannie zwycięsko naprzód się posuwają. Król Alfons przybył do Azcoitia, a generał Primo di Riveira zajął wszystkie twierdze Nawary. Znaczna część artylerji karlistów, znajdującej się w Estelli, wpadła przy kapitulacji w ręce zwycięzców, nie wielką tylko liczbę dział udało się karlistom zagwoździć. Dzienniki liberalne żywo zajmują się przyszłym losem Don Carlosa i rozpisują się na chybił trafił o jego zamiarach. Z Hendaye donoszą, że Karól VII schronił się do Andoain — według innych doniesień znajduje się Valcarlos, tuż przy granicy francuskiej. Węgierski dziennik Kelet Nepe dowiaduje się, że pretendent nie uda się do Austrii, jak poprzednio pisano, jedno zamierza szukać schronienia w Szwajcarii albo w Węgrzech, gdzie odziedziczył znaczne posiadłości po zmarłym księciu Modeny. Wszystko to są czcze domysły, bo Don Carlos trzyma się hasła „zwyciężyć — lub zginąć.“ Univers otrzymał telegram z Hendaye z piątku przeszłego tygodnia, że w dniu tym Don Carlos razem z hrabią Casertą znajdował się jeszcze w Tolozie. Jeżeli wielkie operacje, wspólnie podejmowane siłami rzeczywiście nie udały się wojskom karlistowskim, natenczas rozpoczyna się znów działania pojedynczych oddziałów.

W kwestyi wschodniej nie otrzymujemy dzisiaj żadnej ważniejszej wiadomości; po ostatnich rozporządzeniach sułtańskich nastąpiła pewna stagnacya. Podług listu belgradzkiego do Polit. Corr. serbski zastępca w Stambule, Magazynewicz, telegrafował z tamąd, że posłowie mocarstw północnych najformalniej zypewnili Portę, iż przedsięwzięli wszelkie środki do zapewnienia pokoju w Belgradzie i Cettyni. Nawet w Belgradzie — mówi dalej korespondent — przekonano się, że trzy cesarstwa nie ścierpią, aby pokój naruszono ze strony Serbii i Czarnogóry. Wprawdzie zbrojenie się nie ustaje i mianowano komisją z wy-

szych oficerów, która ma kierować tem zbrojeniem się, ale, dodaje korespondent — stanowisko powyższe mocarstw znacznie osłabiło zapał wojenny. — Z źródła dobrze poinformowanego donoszą, że turecki ambasador w Wiedniu wręczył rządowi kopią okólnika Raszida baszy z 13 t. m., w którym zagwarantowano przeprowadzenie reform.

Wielka księżna rosyjska, Marya Mikołajewna umarła wczoraj o godzinie 1 po długich cierpieniach.

W tej chwili otrzymujemy następujący list z Krakowa:

Kraków, 21 lutego.

Dzisiaj rano odjechał nasz Kardynał. Oddalił się w skutek rozkazu danego z Wiednia władzom krakowskim.

W sobotę wieczór, właśnie kiedy Jego Eminencya wróciła była od Karmelitek z Łobzowskiej ulicy i od Urszulanek, zjawił się w pałacu książęcej Lubomirskiej pan Englich i przypuszczony do księdza Kardynała oznajmił, iż ministerstwo żąda, aby Jego Eminencya zaraz odjechała.

Kardynał odrzekł na to, że nie wyjedzie w niedzielę, bo jako Biskup katolicki musi dać przykład święcenia dnia Pańskiego, ale że gotów jechać w poniedziałek rano.

Więść o tej smutnej nowinie rozeszła się zaraz po Krakowie i napełniła żałością wszystkich tych, którzy się spodziewali, że Jego Eminencya miał być mszą w u grobu św. Stanisława na zamku (co było naznaczone na dziś) i że odwiedzi jeszcze niektóre klasztory, jak klasztor Wizytek, dom Siostr Miłosierdzia i klasztor Karmelitanek na Wesołej.

Myślano o demonstracji, ale ludzie poważniejsi powściągnęli ten uczciwy w gruncie, lecz nierozważny zamiar.

Policya ze swojej strony obesła Kościoły, zakazując wydania chorągwi brackich.

W niedzielę rano ksiądz Kardynał odprawił w domu mszą św., na którą przybyły panie z Towarzystwa św. Wincentego i wiele znacznych osób. Panie przyjęły z rąk Jego Eminencyi komunię świętą.

W ciągu poranka przyjmował ksiądz Kardynał Towarzystwo św. Wincentego mężkie, w którego imieniu przemówił p. Rutkowski, konferencya św. Wincentego, złożoną z młodzieży, na której czele jest p. Skrochowski i wielką liczbę osób, między innymi ks. Podolskiego, redaktora Przeglądu Lwowskiego, ks. Stojałowskiego, redaktora Pszczółki i innych księży ze Lwowa. Jak pierwszą redakcyą Czasu, tak teraz redaktor Przeglądu Lwowskiego usłyszał słowa pochwały i zachęty.

Po południu i wieczorem audyencye trwały prawie bez przerwy. Wszyscy przychodzili się żegnać i prosić o błogosławieństwo.

Dzisiaj Jego Eminencya przybyła wczesnie na kolej i zaraz weszła do sali podróżnych I klasy, napełnionej czekającymi osobami.

Na wstępie przemówił do Księdza Kardynała ks. prałat Łobos, przysłany przez Biskupa i Kapitułę z Przemysła. Krótka ale bardzo piękna przemowa jego, zawierająca wszystko co powiedzieć było podobna i czuć dla Kardynała Prymasa, i uznanie Jego zasług, i ocenienie całej doniosłości Jego postępowania i hołd dla Ojca św. i ufność w ostateczne zwycięstwo prawdy. Każdy wyraz dzwierał silnie i sięgał daleko. Kończąc poprosił o błogosławieństwo.

Ksiądz Kardynał odpowiedział jak najserdeczniej, dziękując i zaznaczając zgodę uczuć i myśli między prawdziwymi synami Kościoła. Zasługę zewdził ze siebie i przyobległ w nią duchowieństwo swoje. Zachęcał do wytrwania, prosił o modlitwy i gdy wszyscy poklekali, udzielił błogosławieństwa.

W sali znajdowały się osoby najznamiensze zdolnością, zasługami, przywiązaniem do Kościoła i urodzeniem. Mało kogo brakowało. Wszyscy byli wzruszeni, najmocniejsze wzruszenie objawił sędziwy ksiądz Stanisław Jabłonowski.

Ksiądz Kardynał rozmawiał ze wszystkimi, a gdy się zbliżyła 8, wyszedł na peron, odprowadzony przez członków kapituły krakowskiej i przemyskiej, przez proboszczów miasta, zakonników i duchownych świeckich i przez bardzo znaczną liczbę pań i panów.

Poproszono jeszcze o błogosławieństwo. Ks. Kardynał udzielił go z okna wagonu. Pię-

kny był widok, jak wszyscy na peronie przyklekli. Ukłękł nawet komisarz policji, przypatrujący się tej poważnej manifestacji.

Kiedy już dał się słyszeć gwizd maszynisty, wychylił się ks. Kardynał i zawołał donośnym głosem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na to mu przytomni chórem odpowiedzieli: „Na wieki wieków.“

Pociąg rychło znikł z oczu, ale wrażenie zostało, wrażenie rzewne i głębokie.

Kraków przez te dni kilka żył prawdziwie wzniosłym życiem i wie komu to winien. Śmiało rzec można, iż słowa Kardynała Prymasa stanowią istry posiew ewangeliczny i pojednały niedźwiedź z tą prawdą, która szczególnie zwycięża, kiedy ma takich przedstawicieli.

I to nowe wygnanie nie ma nie gorzkiego, bo nie od swoich przyszło.

Dziwić się nie należy, przecież droga Kardynała Ledóchowskiego to nie droga wiodąca na Kapitol, ale droga krzyżowa.

Władze nie pokazały ani taktu ani przezorności. Zabrakło im cierpliwości i to zawczasie. Kardynał i tak miał opuścić Kraków. Byłby wyjechał spokojnie i bez podrażnienia ludności, a tak w sercu Krakowian została uraza do rządu.

Pociągami, którym wyjechał ks. Kardynał, jechali także w dalszych wagonach księżna Cecylia Lubomirska, księżna Róża Lubomirska, ksiądz Eugeniusz Lubomirski, hrabina Adamowa Potocka, hrabina Stefaniowa Zamojska i kilku panów. Wszyscy wysiedli w Krzeszowicach i raz jeszcze pożegnali Jego Eminencyą.

To ostatnie pożegnanie było bardzo serdeczne. Kardynał Prymasa dziękował z wylaniem pani Adamowej Potockiej za liczne dowody czci i przychylności, księżnie Cecylii Lubomirskiej za najstaranniejszą i najdelikatniejszą gościnność.

W chwili potem ruszył pociąg na Bogumin do Wiednia, gdzie Jego Eminencya stanie dziś o 5 po południu i zamieszka u OO. Jezuitów.

Jak słyszmy, ksiądz Kardynał zostawił księżnie Lubomirskiej w pokoju gdzie sypiał i pracował rzewne i gorące błogosławieństwo na piśmie.

W sprawie urzędowych pieczęci dozorców kościelnych, komisarz królewski p. Massenbach, na zapytanie doń skierowane przez jednego z przewodniczących dozoru kościelnego odpowiedział pod dn. 20 z. m. num. 590 co następuje:

Na wniosek z dn. 17 b. m. odpowiadam dozorcowi kościelnemu, że obstawać muszę na przeprowadzeniu rozporządzenia pana ministra spraw duchownych, podług którego pieczęć opatrzoną być musi w przepisany napis niemiecki.

Jeżeli dozór kościelny zamierza prócz tego na pieczęci kazać wyrzeć polskie tłumaczenie napisu przepisanego, to przeciw temu nie mam do nadmienienia.

Sytuacya polityczna w Czechach.

(XX.) Pomimo, że ministerium obecne rozpoczęło już piąty rok urzędowania swego, i pomimo, że użyło środków najgwałtowniejszych na przegniebienie opozycji prawno-politycznej, naród czeski praw dziś starożytnego królestwa św. Wacława z tą samą broni energią i wytrwałością, jak za czasów Schmerlinga i tak zwanych „bürgerministrów.“ Orędzie cesarskie z dnia 12 września r. 1871, oraz artykuły fundamentalne, uchwalone w tymże roku przez sejm czeski, w ogóle dziś stanowią program stronnictwa narodowego. Ministerium księcia Adolfa Auersperga, obejmując w listopadzie r. 1871 rząd po hr. Hohenwarcie w pierwszej mowie tronowej oświadczyło, że wytrwałym obstawianiem przy konstytucji grudniowej i zaniechaniem wszelkich nowych doświadczeń ugodowych, zamysła pokonać opór stronnictwa federalistycznych. Ani w pierwszej, ani w drugiej mierze nie spełniło obietnicy. Konstytucyą grudniową, i tak już aż nadto centralistyczną, zmieniono niebawem i zaostrzono w tym kierunku, zaprowadzając na wiosnę r. 1873 tak zwane bezpośrednie wybory do Izby poselskiej rady państwa, tj. ogółając sejm krajowy z prawa wybierania delegacyi do Izby poselskiej. Federaliści słusznie zauważyli wówczas, że nie można od nich żądać uznania konstytucji, która jest tak niepełną i niestałą, że co lat kilka zmienia się pod

ręką swych własnych zwolenników. Podnoszono dalej słusznie, że ustawa grudniowa dla tak zwanego stronnictwa wiernokonstytucyjnego o tyle tylko jest nietykalną i o tyle tylko poważaną, o ile dostarcza im środków do wykonania zamiarów germanizacyjnych, nie zaś jako kształt państwa, korzystny dla ogółu.

Doświadczeń ugodowych istotnie pp. Auersperg i Lasser uniknęli starannie. Owszem przewyższyli oni gwałty Schmerlinga, jak Giskra. Ten szanował przynajmniej wolność prasy, nie naruszał instytucji sądów przysięgłych. Ministerium obecne rozpoczęło urzędowanie swe wprowadzeniem tak zwanych delegacyi, tj. dyslokacyi sądów przysięgłych. Ponieważ w Pradze i w innych czeskich miastach, redaktor dziennika federalistycznego w każdym procesie politycznej osnowy byłby jednomyślnie uznany niewinnym, sprawy takie odsyłano do Eger (Chebu) lub do Leitmeritz (Litomierzyc). A gdy nawet Niemcecy przysięgli, szanując zasady wolności prasy, wydali kilkakrotnie wyroki uniewinniające, zaniechano procesów w sprawach dziennikarskich i wskrzeszono, pod nową formą, instytucyę cenzury. Unikając bowiem wszelkiej rozprawy przed sądem, system obecny poprzestaje na ciągłym konfiskowaniu tutejszych dzienników, strzegąc tym sposobem rząd od niemiłych zaczepki. Konfiskata, która prawnie ma być li pierwszym krokiem procedury sądowej, staje się tym sposobem środkiem administracyjnym, przeciw któremu nie ma żadnej obrony. A dzieje się to przed rządami i z polecenia ministra sprawiedliwości dra. Gläsera, byłego profesora uniwersytetu wiedeńskiego i autora dzieł treści prawniczej, odznaczających się dążnością — wolnomyślną.

Co do spraw dziennikarskich kawaler Schmerling w podobny sposób działał, jak system obecny, ale też wówczas nie istniały jeszcze sądy przysięgłych. Natomiast mimo wszelkiej jednostronności, nigdy minister ten do takiego stopnia nie posunął korupcyi, ani wobec Węgrów, ani wobec Czechów, jak ministerium obecne. Niejednokrotnie opisano, jak rząd na wiosnę r. 1872 formalnie kupił większość w sejmie czeskim. Następne jednakże uwagi nie byłyby dość jasne, gdyby w krótkich słowach nie przypomnieliśmy tej haniebnej operacyi finansowo-politycznej.

Na mocy ustawy wyborczej, ogłoszonej wraz z patentem lutowym r. 1861, niemal we wszystkich krajach raskich wybory rozpadały się na trzy grona, najprzód właścicieli wielkich posiadłości, następnie miast, do których zaliczyć należy izby handlowe, a narazcie gmin wiejskich. W jednej Galicyi kawaler Schmerling wiedział dokładnie, że nigdy w całym gronie właścicieli ziemskich nie osiągnie większości, to też w Galicyi wybierają oni nie w jednym gronie, lecz według obwodów; spodziewano się, że przynajmniej w kilku obwodach zdoła otrzymać mandat kandydat, przychylny rządowi. We wszystkich innych krajach właściciele wlecy tworzą jedną grupę i wybierają razem posłów, nań przypadających. W Czechach jest obecnie 500 takich właścicieli. Wybierają oni do sejmu krajowego 75 posłów. Jeżeli jedno stronnictwo ma 226 głosów, mianują oni wszystkich posłów, a mniejszość, aczkolwiek ję tylko jednego nie dostaje głosu, żadnej w sejmie nie osiąga reprezentacyi! Ze zaś z miast i gmin wiejskich według stosunków narodowościowych, wchodzi zwykle po 80 Czechów i 80 Niemców, wynik wyborów w gronie właścicieli większych rozstrzyga, czy Czesi lub Niemcy posiadają większość dwóch trzecich głosów w sejmie. Ztąd wybór w pierwszym gronie jest tak ważny.

W rzeczywistości w gronie tem żywił czeski przeważa. Pominąwszy, że do federalistów liczą się najmajątniejsi właściciele, jak książęta Thurn-Taxis, Schwarzenbergowie, Lobkowicowie, hrabiowie Olam Martinie, Thun, Harrach, Kinski itd., rozporządzają oni mniej więcej 300 głosami. W normalnych stosunkach zawsze więc wybór w grupie pierwszej, powinien wypaść na korzyść Czechów. Pod rządem centralistycznym pewna frakcyja arystokracji, jak ksiądz Adolf Schwarzenberg i kilku mniej znanych, wstrzymuje się jednak od głosowania, nie chcą stać w sprzeczności z ministerium. Mimo to na wiosnę roku 1872 zwycięstwo federalistów było niewątpliwe. Na 450 głosujących wyborców, byłoby coś mieli około 250 głosów. Jakże więc sobie począł rząd?

Otóż pod wpływem rządu, a nawet, jak wiemy z zeznań Ofenheima, pod bezpośredniem kie-

rownictwem ówczesnego ministra handlu dr. Bahansa, utworzyła się spółka finansowa polityczna celem zakupu na wielką skalę dóbr ziemskich, do których przywiązane prawo głosowania w pierwszej grupie, czyli tak zwanych „landtliche Güter.“ Istotnie manewr ten udał się, gdyż kupiwszy około 60 dóbr, centraliści osiągnęli większość w gronie wielkich właścicieli, a tym samym zupełną przewagę w sejmie czeskim. Taki dziś jest status quo. Ale źródło mętne, z jakiego on wypłynął, nieustannie dostarcza opozycji czeskiej broni przeciw panującemu systematowi, a nadto spotęgowało do najwyższego stopnia nienawiść dawną. Bo ludy, rozprawiając się w ucziwłej walce, często potem godzą się i stają się przyjaciółmi nawet — jak to widzimy w dziejach Francji i Anglii. Ale użycie broni zatrutych środków dostępnych, pokonanych napełnia nigdy niezatartym uczuciem wstrętu i oburzenia.

Owa finansowo-polityczna spekulacja nie mogła nie być połączoną z wielkimi stratami materialnymi, gdyż dobra czeskie nagłe tak poskoczyły w cenę, że czasem płacono podwójną ich wartość. Kupcom trzeba więc było wynagrodzić straty materialne. I stało się to w różny sposób. 1. Krajowi i zagraniczni nabywcy dóbr czeskich na rzecz centralistów otrzymywali tytuły, i tak Prusak pewien był dość bezczelny przyjąć tytuł barona „von Wahlendorf.“ 2. Nabywcy otrzymywali koncesje na koleje i inne przedsiębiorstwa akcyjne, to też właśnie na wiosnę r. 1872 udzielano setkami koncesje, co stało się później jednym z głównych powodów przesilenia, czyli wielkiego „krachu.“ 3. Tworzono banki, przedewszystkiem osławiony „credit foncier“, celem objęcia nabytych za przesadną cenę dóbr czeskich; tu straty tej operacji miały być rozdzielone na akcjonariuszów czyli publiczność. W tym celu rząd uposażył banki także w rozmaite przywileje, n. p. w prawo przyjmowania majątków wdów i sierót. Ze zaś według zasad finansowych banki te upaść musiały, klęska stała się jak najdotkliwszą dla ogółu.

Takimi więc środkami ministerium obecne starało się przekonać opór Czechów. Zdołało ich wprawdzie wyprzeć z sejmu krajowego, w którym na mocy stosunków narodowościowych, tworząc więcej jak dwie trzecie ludności królestwa, powinni mieć większość i mieli ją pod Belcredi, Potockim i Hohenwartem. Ale nie zdołało ich pogodzić z systematem panującym. Owszem tak ich rozdrażniło, iż śmiało rzec można, że podczas gdy i Schmerling i Giskra mogli byli dojść do ugody z Czechami, ustąpienie obecnego rządu należy w tej mierze uważać jako *conditio sine qua non*.

Mimo to Czesi zbyt żywo czują konieczność łączności z Austrią, aby mieli być zasadniczymi przeciwnikami ugody, aby marzyć o oderwaniu się. Marzenia podobne wypowiedział wprawdzie w r. 1866 jeden z emigrantów czeskich w broszurce „Płacz korony czeskiej“, przedstawiając ziemkom udzielonej Belgii w żywych kolorach jako ideał, do którego urzeczywistnienia należałoby dążyć. Jednak nikt tu marzeń podobnych na serio nie roztrząsał. W r. 1867 w Petersburgu przywódcą czeskim solennie przyrzekano, że Rosya „nigdy“ nie pozwoli, aby się Czechy stały prowincją pruską. Przyrzeczeniem takim dowierzano nawet czas niejakis. Ale odkąd poznano, że właśnie wpływy rosyjskie w r. 1871 wespół z pruskimi przyczyniły się do obalenia Hohenwarta i zwichnięcia ugody, i w tej mierze rozchwały się wszelkie iluzje. Utrzymanie Austrii jest dla Czechów i dziś, jak w r. 1848, mimo odwołania swych ówczesnych słów przez Palackiego, zasadą polityczną. Skłonni przeto zawsze do ugody, obecnie żądają: 1. usunięcia obecnego ministerium; 2. zmiany ustawy wyborczej w duchu sprawiedliwym, t. j. przynależącej sobie przewagi w kraju. O ile te żądania odstepują od artykułów fundamentalnych i w ogóle od programu z r. 1871, zamierzam rozświetlić w jednym z następujących artykułów.

Na dziś pozwolę sobie w ogólnych zarysach przedstawić stan dzisiejszy stronnictw czeskich.

W klubie czeskim od samego początku życia konstytucyjnego, t. j. od r. 1861, istniała mała, ale ruchliwa frakcja radykalna pod przewodnictwem Sladkowskiego i dwóch braci Edwarda i Juliusza Gregra. Dopiero jednak w r. 1873 frakcja ta stanowczo odłączyła się od stronnictwa narodowego i pod firmą „wolnomysłnych“ wystąpiła z programem czynności parlamentarnej. Wprawdzie program ten wymagałby obwołania także rady państwa. Jednak w tej mierze usposobienie narodu czeskiego tak jest jednomyślne, że „Młodzi“ nie odważyli się zastósować swęj teorii o czynności parlamentarnej do rady państwa, poprzestawając na sejmie krajowym.

W r. więc 1873 po raz pierwszy przy wyborach do sejmu krajowego wystąpiły dwa komitety. Komitet tak zwanych „Starych“, złożony z pp. dr. Franciszka Palackiego, dr. Władysława Riegra, dr. Braunera, Jana hrabiego Harracha, prof. Hausmana, byłego ministra Ireczka, dr. Klauzyego, dr. Prachenskiego, prof. uniwersytetu Tomka i redaktora Zeithamera, oświadczył się za wytrwaniem w opozycji bierniej; natomiast p. dr. Sladkowski, ogłaszając odrębną listę kandydatów, przemówił za obwołaniem sejmu krajowego.

O sile dwóch stronnictw starych i młodych przekonać się można było dokładnie z wyniku wyborów. Na 74 kandydatów tylko 4 młodych

osiągnęło mandaty, a przy przeszłorocznych wyborach na 67 kandydatów dwóch młodych zwyciężyło — tak że obecnie frakcja młodych w sejmie krajowym liczy 9 posłów. Głównym organem frakcji tej są Naredni Listy, założone niedługo przez Palackiego i Riegera; nadto rozporządza ona kilku małymi dziennikami na prowincyi.

Stronnictwo starych ma w Pradze znaczny szereg dzienników, Politik, Pokrok, Brosek, tygodnik ilustrowany Svetozor, wychodzący pod redakcją byłego ministra i członka akademii krakowskiej, Ireczka i t. d. Według wszelkich symptomatów ostatnich miesięcy, frakcja młodych, szybko zbliża się do zupełnego upadku swego.

Obok tych dwóch frakcji stronnictwa narodowego, stoi grupa arystokracji czeskiej tworząca, tak na mocy ustaw wyborczych, jak i na mocy pewnych bardzo wybitnych, rzekłbym angielskich, tradycyi familijnych, odrębny obóz. Przewodzą stronnictwa tego jest hr. Henryk Jarosław Clam Martinie, z którym zamierzam zapoznać później bliżej czytelników Kuryera, a najgorliwsi członkami frakcji tej są książęta Karol Schwarzenberg, Jerzy Lobkowiec, Thurn-Taxis, hr. Ryszard Clam Martinie, Kinski, Belcredi itd. Tworząc dawniej przy wyborach osobną grupę, od czasu, gdy centraliści na mocy opisanych operacji osiągnęli w tej grupie większość, przywódcy tej frakcji arystokratycznej ubiegają się o mandaty w miastach i gminach wiejskich, poleceni przez komitet „starych“, a namiętnie zaczepiani przez „wolnomysłnych.“

Czwartą nareszcie frakcją tworzy stowarzyszenie katolickie, którego prezesem jest hr. Schönborn, a najgorliwsi członkami hr. Fryderyk Thun, były ambasador rakuski w Frankfurcie i Petersburgu, teść książąt Thurn-Taxis i Sanguski, hr. Ledebour, hr. Bouquoi, potomek zwycięzcy pod Białą Górą, książę Karłach, Borowy i Langer. W stowarzyszeniu tym łączą się konserwatywne żywioły obu narodowości. Organem dziennikarskim frakcji czeskiej jest Czech, niemieckiej tygodnik Beobachter. Dotychczas jednak stronnictwo to nie osiągnęło reprezentacji poselskiej.

Mowa

posła

Ignacego Łyskowskiego.

Na piątkowym posiedzeniu sejmu pruskiego podczas obrad nad etatem zabrał głos poseł nasz p. Łyskowski i powiedział, według Dziennika poznańskiego co następuje:

Panowie! Dotychczasowa dyskusja nad podatkiem klasycznym nie poruszyła jeszcze bardzo ważnego punktu, który w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskich dużo krwi psuje i zjad wyzyskuje zalatwienia. Dyskusja powinna nas objaśnić, czy tak samo jest w innych prowincjach. Ażeby dojść do wniosku, że p. minister finansów zle to naprawić może, muszę się cofnąć nieco wstecz w historią.

Gdy w roku 1873 p. minister finansów przed izbą deputowanych wystąpił z przewidyką 34 milionów, ciałą prawodawczą pochwylił myśl, że przy tak korzystnych warunkach należałoby klasom pracującym przyjąć pomoc. Zwrócono naprzód uwagę na podatek od soli. Służnie na podatek ten zwrócono naprzód uwagę, gdyż, jak wiadomo, wynosi on po 2 talary od głowy klas pracujących. Kto zna stosunki wiejskie, wie dobrze, że rodzina robotnicza na rok spotrzebuje mniej więcej 1 centnar soli, a podatek od centnara soli kuchennej wynosi właśnie 2 talary. Chęlnym uprzytomnił panom ekonomistom, którzy w to nie wierzą, że u tej ludności sol po większej części zastępuje okrasę i mięso. Skoro więc całkowite lub częściowe zniesienie podatku od soli uznano za dobre, postanowiono odpowiedni wniosek w parlamencie. Przypominając sobie panowie, że wniosek ten nie przeszedł z powodu, że inne państwa związkowe także w tym udział brały. Ażeby jednak przynieść ulgę klasie pracującej, powstała idea zniesienia najniższego stopnia podatku klasycznego. Przypominam panom dyskusję z owego czasu i proszę zająć do sprawozdań stenograficznych, z których jasno wynika, że celem i punktem wyjścia dla izby deputowanych, był rzeczywisty zamiar zniesienia najniższego stopnia podatku klasycznego.

Ażeby mieć jakąś normę, ustanowiono, że dochód 130 tal. ma stanowić kwalifikacją do pierwszego stopnia podatku klasycznego. Jak już powiedziałem, przypuszczano, że przez to zwolnią się od podatku klasycznego te rodziny robotnicze, które dotąd po 15 sgr. od głowy rocznie podatku płaciły.

Panowie! Takie rozumienie prawa przeszło także w praktykę. Nasze rodziny robotnicze prawie ogólnie przez rok cały nie płaciły podatku klasycznego. Ale stan ten trwał tylko rok jeden. Zaraz po tym zawiął inny wiatr. Radcy ziemianscy ogłosili w dziennikach urzędowych, że nie tak należy rozumieć prawo. Natychmiast wysłano komisarzy rządowych w powiaty dla zrewidowania podatku klasycznego i przywrócenia nacisku sruby podatkowej przy pomocy radców ziemiankich. Nie pomogli wszelkie rekonstrukcje. — Rząd swój sporządził rachunek, i to tak, że bądź jak bądź musiał wypaść 140 tal. Dla przykładu przytoczę panom, że roczny użytek z krowy dla rodziny robotniczej na wsi oszacowano na 25 tal. Kto zna stosunki wiejskie, przynajmniej że suma ta jest zbyt wysoka. Ale pójdźmy dalej; rząd ułatwia sobie dowód, że ludzi do podatku pociągają należy i tym, że po prostu tak rozumuje, a to co powiem, jest w istocie rażące: niż 140 tal. rodziną wyższe nie może, jeżeli więc żyje, musi mieć 140 tal. a zatem musi płacić podatek. Wywód ten nie jest zmyślony, to jest fakt, który wykazał mogą czarno na białym.

Otoż, panowie, przynajmniej, że skoro podatek klasyczny podpadł skontyngensowanemu i skoro przejście z podatku klasycznego do podatku dochodowego w wysokości mierze zachodzi, w takim razie oczywiście musi nastąpić nacisk ku dółowi, ponieważ kontyngens podatku klasycznego pozostać musi nienaruszony; jest to rzecz bardzo naturalna. Ale, panowie, zachodzi jedna jeszcze okoliczność, pogorszająca bardzo sprawę, że nie wszystkie rejeje i nie wszyscy landraci z równą gorliwością ułożyli szemat a przez to właśnie dostaliśmy się w gmatwaninę prawie nie do zniesienia. Nie wiem jeszcze, czy rzecz ta potwierdzi się także w innych prowincjach; co do nas, wyrobiły się stosunki, które rzeczywiście nie dadzą się

trzymać. W wielu dominiach pociągnięto zasadniczo wszystkie rodziny robotników do podatku klasycznego; w innych nałożono podatek ten tylko na rodziny pracujące na zaciąg, podczas gdy zgodzone na roczne zasługi wcale podatku nie płacą; w niektórych dominiach nadano ustawie tę interpretację, że żadna rodzina, należąca dawniej do najniższej klasy podatku, teraz podatku nie płaci. Co do celadzi przynajmniej, iż przyjęto stanowisko, że ludzie, płacący dawniej pół talara, nie płacą teraz wcale podatku.

Zatem przyznacie, panowie, że to sprawa bardzo zasadnicza, którą tu poruszyć byłem zmuszony i spodziewam się, że p. minister finansów poczyni stosowne kroki, by tym niedogodnościom zaradzić. Z tej zaś mównicy chciałbym jednak prosić jeszcze pana ministra finansów, ażeby jeśli przedsięwzięcie kroki ku przeprowadzeniu jednolitego i prawidłowego postępowania po rejencyach i po powiatach, pan minister finansów nie przepomniał zasady, którą się Izba poselska przy ustawie tej pierwotnie przejęła, t. j. ażeby najniższa klasa ówczesna, opodatkowana 15 srebrnikami na osobę, od podatku klasycznego została uwolniona, żeby zatem zamiar Izby poselskiej sprowadzenia ulgi klasie robotczej rzeczywiście był przeprowadzony (Brawo.)

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Inowrocław, 20 lutego 1876.

(Wiec.)

(Ł.) Zapowiedziany na dzień dzisiejszy wiec w sprawie językowej wypadł nader świetnie. Już około godziny 3iej liczne tłumy ludu gromadziły się poczęły, z wybicciem zaś zapowiedzianej godziny 4tej obszerna sala Bergera zaledwie pomieścić zdołała przybyłych z dalekich nawet stron powiatu. Wiec zagał dr. Rakowski znany z prac w różnych kierunkach na niwie narodowej. Książę proboszcz Poniński wybrany na przewodniczącego, powołał do pióra posła pana Tomasza Kozłowskiego i udzielił głosu panu dr. Rakowskiemu. Mówca na wstępie starał się uzasadnić, że dla prądu materialistycznego, który coraz bardziej we warstwy całego społeczeństwa wnika, nastać musiałoby czas, gdzie sprawiedliwość i prawda stały się iluzją. Jedynie zwrot do iście chrześcijańskich zasad przeistoczył może społeczeństwo, które dziś więcej barbarzyńskie przypomina czas, niż osławiony 19ty wiek oświaty. Zacytowawszy potem zagwarantowane nam traktatami i królewskimi patentami prawa, a z drugiej strony wykazawszy zgubne skutki przedłożonego projektu do ustawy językowej, wezwał obecnych do podpisywania petycji. Wogóle w całej mowie znanego pracownika na niwie narodowej przebiegała jako myśl przewodnia z jednej strony gorące przywiązanie do kraju, z drugiej wybitne stanowisko katolickie, jakie zawsze zajmował i zajmuje. Bodajby wszędzie i zawsze lekarze polscy, których karmią i poją po wszelkich niemieckich truciznach materializmu, tak gorąco i z takim przywiązaniem do Kościoła przemawiali. Po przemówieniu szanownego doktora, które głębokie na słuchaczy wywarło wrażenie, odezwał się poseł p. T. Kozłowski, motywując raz jeszcze potrzebę petycyonowania do sejmu i głównie na to kładąc nacisk, że choćby wobec dzisiejszego złowrogiego dla nas prądu i składu sejmowego, sprawa adresów skutkować nie miała, nie należy nam wątpić ani na chwilę, ale sursum corda..., bo prawda i słusność rychłej czy później zwycięży musi. I tę mowę szanownego posła przyjęto z zapalem. W końcu zabrał głos ks. proboszcz Poniński, przypominając słuchaczom, że nim w tęto narodowe uderzono, szereg praw kościelnych wydano — że nieprzyjaciele nasi, ile razy ciężkie a dotkliwe chcą zadać ciosy, i w religii i narodowości uderzają, jakoby wiedzieli, że jedna i druga u nas, to jakoby dwie rodzone córki jednej macierzy. Jeżeli kiedy, były słowa mówcy, to dzisiaj, gdy Kościół w tak smutnym znajduje się położeniu, należy nam stać silnie przy jego szlendarze. Patrzcie, oto Purpurat nasz uwielbieniem narodów — choć wygnaniec odbiera tryumfy, gdyby monarcha po zwycięstwie. Zadokumentuj y i my naszą wierność, miłość i uwielbienie. Proponuję ta wysłania adresu do Jego Eminencyi była wyrazem uczuć wszystkich bez wyjątku stanów — przyjęta została z uniesieniem. Wyznaczono komisją do zredagowania adresu i przesłania go natychmiast na ręce Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Wierchlejskiego do Lwowa. Przemówił jeszcze krótko jeden z gospodarzy, dziękując kolejno tak szanownemu posłowi jak panu dr. Rakowskiemu i przewodniczącemu trzykrotnie: niech żyją. A kiedy na cześć Arcypasterza wzniecono wiat, okrzyki prawie nie ustawały. — Duchownych mimo dwóch w okolicy odpustał, przybyło 5, obywateli kilku nastu i to właśnie ci wszyscy, których przywykliśmy widzieć na każdym powiatowym zebraniu. Wrażenie z odbytego wieca nie będzie chwilowym. Jak się dowiadujemy, szanowny nasz poseł zamierza po wszystkich parafiach powiatu odbywać wiece nie tyle w celu podpisywania petycji, które już prawie wszędzie w Kujawach zebrane, jak głównie dla tego, aby już naprzód objaśniać lud o ważności blizkich wyborów. A tak Kujawy nie śpią!

Z Odolanowskiego, d. 20 lutego 1876

(Wiec w Skalmierzycach.)

(—szk.) Ciszę w powiecie naszym pająca co do odbywania wieców polsko-katolickich, o których z innych okolic w piśmie waszém donosicie, przerwał ku ogólnej wszystkich radości wiec w Skalmierzycach, wyznaczony na dzień 20 lutego r. b. Rozkosz było patrzeć, jak nasz ludek, chociaż zwołanie wieca w ostatnich dniach dopiero zdecydowano, z całej okolicy gromadami spie-

szyl, aby swoją obecnością zmanifestować swe uczucia i pragnienia serca, gdy chodzi o religię i sprawę narodową. O godzinie 4tej z południa zagał posiedzenie Jmć ks. Sobeski, proboszcz z Biskupic szalonych, i oznaczył cel naszego zebrania. Zgromadzenie jednogłośnie na wniosek zagajającego wybrało przewodniczącym p. Kossowskiego, dziedzica dóbr z Kurowa, któren na sekretarza powołał pana Rosińskiego ze Sliwnik, na ławników pana Borowicza z Węgier, Kazimierza Szamańskiego, Kaspra Szumczaka, gospodarzy ze Skalmierzyc i Jana Zębskiego, gospodarza z Biskupic. Przewodniczący udzielił głosu księdzu Włoszkiewiczowi, proboszczowi ze Skalmierzyc, który w przystępny dla ludu sposób wytłumaczył jaki cel mają obecnie odbywające się wiece, zapoznał zgromadzonych z projektem, mającym być przedłożonym Izbowi co do języka urzędowego niemieckiego, wykazał jego niestósowność dla nas Polaków, odwołując się na prawa historyczne a mianowicie na odezwę króla Fryderyka Wilhelma III przy okupacji W. Księstwa Poznańskiego, na odprawę sejmu prowincjonalnego w Poznaniu z roku 1841 za króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV., na odezwę naczelnego prezesa pana Horna z dnia 31 stycznia 1867 roku, gdzie zagwarantowano nam prawa używania języka ojczystego, nadmieniał dalej mówca, że projekt ten sprzeciwia się prawu Bożemu prawu przyrodzonemu i słusności; gdy lud polski nie szedzi krwi na polach bitew ponosi ciężary porówno z drugimi współobywatelami niemieckimi, słuszną też być widzi rzeczą, aby mu należąca wymierzono sprawiedliwość i zachowano język i mowę ojczystą, wysłaną z piersi matek swoich, którym pracownicy do Boga się modlili i z Bogiem w godzinę śmierci się jednali. Lud chwycił każde słowo, a gdy mówca przedłożył adres do sejmu w powyższej sprawie, jak najkwapliwiej chwycił za pióro, aby na drodze petycji legalnej upominać się o swoje prawa.

Poczęm przedłożono adres do Najdostojniejszego księdza Kardynała, który w krótkim czasie licznymi pokryto podpisami. Adres ten, wedle udzielonej mi łaskawie kopii, brzmi w następujący sposób:

Najprzewielebniejszy księże Arcypasterzu!

Eminentissime Domine!

„Uczucie boleści niewypowiedzianej wstrząsło sercami naszymi, że Waszą Eminencyą z pośród najprzywiązanych owieczek w dalekie wywieziono strony. Jak z jednej strony serca nasze zasmucone, tak z drugiej godziwą się podnoszą dumą, że mamy Arcypasterza — Wyznawcę, którego wielkie zasługi uznając Ojciec św. do najwyższej w Kościele naszym wyniósł godności jako Tego, który za sprawę Kościoła św., za sprawę więc Bożą tak po chrześcijańsku i z największym poddaniem się woli Bożej cierpiąc, przyczynił Kościołowi polskiemu nowego zaszczytu, godnego naszych Prymasów i najwyższego w całym katolickim świecie uznania, a nam dał chwalebny przykład do wstępowania w ślady ciernistej drogi, którą obecnie postępuje Kościół.“

Oby Pan Bóg Wszechmogący w nieograniczonym miłosierdziu swoim zlewał hojną dłońią błogosławieństwo na Naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, a nam stroskanym owieczkom dodał mocy i siły do zniesienia cierpliwie obecnego oświadczenia Pańskiego!

Ufni w pomoc Bożą dla naszego Kościoła, błagamy Cię, Eminentissime Domine, najuprzejmiej o Twoje Arcypasterskie błogosławieństwo, wynurzając z głębi serca wyraz naszej wierności, wyraz czci, uległości i nadzwyczajnego uwielbienia dla Twój Najdostojniejszej Osoby.“

Prócz powyższego adresu, który może dopiero później dojdzie miejsca swego przeznaczenia, wysłano do Krakowa na ręce J. O. księżnej Lubomirskiej telegram następujący: „Zgromadzeni na wiecu parafianie Skalmierzyc, Biskupie i Gostyczyni składają hołd i zapewnienie swego przywiązania jako wierne owieczki Jego i proszą o błogosławieństwo na ciężką dalszą walkę.“

Przemówił jeszcze Jmć ks. Sobeski o bieżących stosunkach szkolnych, poczem przewodniczący pan Kossowski wiec rozwiązał. Nadmienię mi jeszcze wypada, że policją miejscową reprezentował pan Eitner, sekretarz komisarza obwodowego i miejscowy żandarm. Trzykrotnie „niech żyje!“ na cześć przewodniczącego proboszcza miejscowego i zgromadzonego ludu, który w przebiegu całego zgromadzenia nader spokojnie i poważnie się zachował, zakończył wiec pierwszy w powiecie odolanowskim, oby inne parafie a przynajmniej miasta poszły za jego przykładem!

Kraków, 18 lutego.

(Pobyt ks. Kardynała w Krakowie.)

(+) Każdy dzień pobytu ks. Kardynała Prymasa rozrzuca takie blaski wzmożenia wiary, pokrzepienia nadziei, rozgrzania miłości w pośród nas, że niepodobnym byłoby usiłowanie zebrania wszystkich szczegółów, a zwłaszcza przedstawienia wpływu wstrząsającego do głębi, jakie słowa jego wywierają. Jedno grono po drugim spieszy na audyencye, które pomimo trwającej ciągle słabości udziela ks. Prymas chętnie. Nigdy nie przygotowany zawsze na nowe i coraz to świeższe, coraz bardziej wzruszające słowa zastósowane do wieku, stanu lub zawodu proszących o posłuchanie. Z duchownymi wyganymi najczuliej i najrzetwiej rozwodzi się nad położeniem opuszczonych owieczek. Licznych tu zgromadzonych obywateli z Wielkopolski wita z tkliwym uczuciem ojca i pasterza. Wohec deputacy du-

shownych i świeckich z miasta naszego, stara się zmniejszać zasługi własne i cierpienia odniesione, a natomiast przypomina jak świetne dowody wierności i siły ducha składają księża i wierni w Wiekopolsce. Wzruszenie i rozrządzenie, jakim nacechowane każde przemówienie Arcypasterza tém bardziej przejmujący wywiera wpływ na zgomadzonych, że postać to potężna, z duchem niezłomnym, niepoohopna do czułościwości, ale prawdziwy Wyznawca i hartowny rycearz wiary, co roni te łzy nie nad swoją dolą, ale nad położeniem powierzonej sobie owczarni. I zaiste godzi się tu porównać wrażeń z posłuchania u Kardynała Ledóchowskiego z tą najszczytniejszą chwilą w życiu, jaką bywa zbliżenie się do stóp Namiestnika Chrystusowego, Piusa IX. Zbliżone bowiem uczucia ogarniają serce na widok tego Księcia Kościoła biorącego kij tułaczy do ręki, co wówczas, gdy się pada do stóp więźnia watykańskiego.

Niech mi wolno będzie wyrazić nadto podziw dla wymowy Kardynała, a zwłaszcza dla świetności mowy naszej, którą władza tak wzorowo, że znać, iż nie dzisiejsza skazona prowincjonalizmami literatura, ale starzy pisarze ze złotego wieku musieli być jego mistrzami.

Urok tego słowa i wdzięk tej postaci majestatycznej znany nam dobrze, wywarł na nas tém silniejsze wrażenie im bardziej uroczyste, im bardziej smutne towarzyszą stosunki pojawieniu się Prymasa w naszym mieście.

Niestety stan zdrowia tak mocno więzieniem nadwężonego nie dozwala ks. Kardynałowi uczestniczyć w nabożeństwach publicznych, gdzieby lud nasz i ogół mógł znaleźć przystęp. W szeregu deputacyi, o których wspominam z osobna deputacya młodzieży uniwersyteckiej z adresem podpisanym przez stu kilkudziesięciu uczniów miała ważne znaczenie. Niestety na zbiorowy akt nie zebrała się ani akademja, ani uniwersytet. Niechcemy tych instytucyi o to oskarżać, bo nie brak woli, ale zbyt mała ostrożność była tej abstynencyi powodem. Wielu członków obu instytucyi naukowych przyłączyło się do deputacyi prywatnych. Ks. Kardynał udzielił posłuchania Redakcyi Czasu, o czém także w osobnym sprawozdaniu. Nadmienić winniem, że mowy Jego Eminencyi w streszczeniu nader wiele tracą. Jest coś w toku jego myśli wzniosłych, w niespodziewanych zwrotach wymowy, co się ująć piórem nieda, i w każdym sprawozdaniu wiele najpiękniejszych niekiedy wyrażań uronionemi być musi. Gdy raz streszczenie mowy przedłożono ks. Kardynałowi z zapamiętaniem, czy wiernie oddaje jego myśli, odrzekł on z uśmiechem: „winszuję Panu, żeś spisał moją mowę, bo nigdy przedtém niewiem, co powiem, ani niepotrafiłbym powtórzyć tego, co powiedział.”

Jego Eminencya nie jedzie już do Lwowa. Czekano go tam nader świetnie przyjęcie, mimo jadłowatego syku gadzinowych organów. Stan zdrowia a może i względy polityczne każą przyspieszać podróż do wiecznego miasta. Zda się, że ks. Kardynał pozostanie w Krakowie już tylko do wtorku.

W Piątek Kardynał Prymas przyjmował od południa różne deputacye duchowieństwa, oraz Wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szereg atoli audyencyi rozpoczęło posłuchanie dane redakcyi Czasu. O godzinie 12 stanęli przed Kardynałem Prymasem zebrani wszyscy redaktorowie Czasu, a jeden z nich przemówił w następujących mniej więcej słowach:

„Eminencyo, Najdostojniejszy Prymasie, Arcypasterzu!”

„Redakcyja Czasu szczęśliwą się czuje, że może wypowiedzieć żywym głosem to uczucie głębokiej czci, które tylekroć, ale tylko piśmiennie wyrażać daném ję było. Lecz obok uczuć hołdu i uwielbienia, jakim wespół z całym krajem jest dla Prymasa-wyznawcy przejętą, niech jęj wolno będzie wynurzyć najżywszą wdzięczność za dobrodziejstwo, które jęj lat tyle doświadczyłeś.

Działanie bowiem Waszj Eminencyi od chwili, jak zajął arcybiskupią stolicę, tak wysoką duchem Kościoła świętego mądrością namaszczone w czasach tolerancyi, jak nieugiętą i nieustraszoną wytrwałością nacechowane w epoce przesładowania, poświęceniem się i cierpieniem w więzieniu uwiecznione, stało się dla wszystkich wiernych zbudowaniem, przykładem dla całego katolickiego świata, a w jego oczach najwyższą dla Polski chlubą. Dla nas, krom tego, działanie Waszj Eminencyi było nieustannie bijącym źródłem nieomylnych wskazówek ku spełnieniu zadania, które jest naszym świętym obowiązkiem: stawać w obronie prawdy, praw Kościoła katolickiego i jego głowy Piusa IX. Czynniliśmy to o ile nas stać było i w warunkach w jakich żyjemy.

Dziś składając te uczucia uwielbienia i wdzięczności u stóp Waszj Eminencyi, błagamy Ją pokornie, abyś i nadal słabe nasze usiłowania pobłogosławił raczył, mocną mając wiarę, że w błogosławieństwie Księcia Kościoła, Prymasa naszego, Arcybiskupa-wyznawcy, zacerpniemy nowych sił do dalszej pracy dla przyszłego tryumfu religii i Kościoła.”

Na te słowa ks. Prymas Kardynał w odpowiedzi swj szczególnie położył nacisk, że zasługi, a z rozrządzeniem wielkiem to wypowiedział, nie są jego, ale duchowieństwa i ludu wiernego Wielkopolski; przedstawiając, jakiej wytrwałości, jakiej wiary potrzeba było do utrzymania się na wysokości tego powołania, jakim jest stróża dusz w Kościele. Zwracając się do obecnych, wyrażał uznanie dla dziennika, oświadczył, iż czuje tru-

dnosci zadania i że ma mu to za zasługę, iż tak pilnie baczy, aby nie dopuszczono w nim zasad, na któreby stolica apostolska zgodzić się nie mogła. Wytwarzając dalej — dodał — bo jakkolwiek zamiary Opatrzności i długość walki oznaczyć się nieda, musicie podzielać to przekonanie, że o tyle mniejsze straty ponosi Kościół, o ile wierni są przygotowani i zjednoczeni w przekonaniach. Nie śmiem, mówić dalej, prawie powiedzieć, a przecież nie mogę się oprzeć przeczcuciu, że owe skarby zebrane przez wytrwałość i cierpienia znoszone przez moje duchowieństwo, zaważą na szali sprawiedliwości bożej i skrócą termin ciężkiej naszej doli. Raz jeszcze wezwawszy do wytrwałości, udzielił redakcyi błogosławieństwa, o jakie prosiła.

Tegoż dnia o godzinie 1 po południu kilku z młodzieży uniwersyteckiej wręczyło J. Eminencyi Kardynałowi Ledóchowskiemu adres w imieniu stu kilkudziesięciu podpisanych kolegów następującej osnowy:

„Niezłomnemu świętej wiary wyznawcy, Księciu powszechnego Kościoła, najdroższemu Ojczyźnie synowi, winną cześć składa podpisana młodzież wszechnicy, której Jan Kanty świętym jest Orędownikiem. W dniach dzisiejszych, smutku i przesładowania Kościoła świętego, my synowie dawno cierpiącej Ojczyzny przybywamy się uczyć wiary i męstwa. Ciebie przewodnikiem wśród mylnych dróg, Ciebie mistrzem żywotnej prawdy w zamęcie naszych czasów wyznawamy. Ty nam jesteś zwiastunem dni lepszych, kiedy zjednoczeni wiarą doczekamy zmiłowania Bożego. Tyś nas nauczył nosić krzyż Pański z cierpliwością, modlić się z ufnością, pracować z wytrwałością. Pobłogosław nam, aby umysł nasze rozjaśniały się wiarą, aby moc wiedzy naszej wskrosz katolickiej i polskiej, pokonała zastępy obłędów, wrogich Kościołowi i Polsce. A modlitwa Twoja i błogosławieństwo Twoje zdarzą nam moc i pociechę.”

Kardynał odpowiedział w tej myśli: „Dziękuję Wam za te piękne wyrazy przejęte żywym uczuciem wiary i zachęcam Was, abyście wytrwali, wyzając prawdę katolickiej religii. Inni mówią Wam o naukach, — cenię to i chwaleb, ale moim jest obowiązkiem utwierdzić Was w uczuciu wiary świętej, jakim z pociechą moją przejęci jesteście. Wiele będziecie musieli zwyciężyć przeszkód, wiele przełamać trudności, aby uchwycić serce i wolę w pełni cnót chrześcijańskich a umysł Wasze w czystości wiary. Pragnę więc, byście zachowali Wasze przekonania, bronili ich z męstwem i wytrwałością. Pokrzepiajcie siły Wasze, wypełniajcie praktyki chrześcijańskie — one Wam dadzą moc do zwyciężenia tych obłędów przeciwnych wierze tak silnie wkorzenionej w ziemi polskiej. Wzruszonym jestem przyjęciem, jakiego codzień dowody odbieram. Bądźcie pewni niegodnych modłów moich, a moje arcybiskupie błogosławieństwo niechaj będzie z Wami. — Benedictio.”

W sobotę ks. Kardynał odwiedził kilka klasztorów i dłużej zatrzymał się u OO. Jezuitów na Wesołej. W ciągu dnia udzielał posłuchań osobom duchownym i świeckim.

O przyjęciu księży z Wielkiego Księstwa Poznańskiego u ks. Kardynała-Prymasa, dodać winniśmy kilka szczegółów. Na wieść o przybyciu Arcypasterza zgromadzili się wydaleni z Wielkopolski księża do Krakowa i otrzymali audyencye. Przyłączyło się do wygnańców trzech proboszczy z W. Księstwa, a ks. Edmund książę Radziwiłł wprowadził to grono kapłanów do Arcypasterza. Ks. Kardynał każdego z osobna wypytował, jakie koleje przechodził od początku przesładowania i gdzie się teraz znajduje. Wydalonych księży zebrało się dziewięciu: dziekan Rzeźniowski, Falkenberg, Kruszka, Rezler, Wendland, Kocialkowski, Powalowski, Krakowski i Drews. Ks. Kardynał dawał każdemu rady i udzielał pociechy i otuchy do męznego znoszenia wszelkich przeciwności w walce, cywilizacyjną zwaną. Proboszczy wypytował o ich parafie, wzywał do rozszerzania pism szczerze katolickich, jak Kurjer Poznański, Orędownik, Niedziela, Przyjaciel Ludu.

NIEMCY.

* Berlin, 21 lutego. Myślano, że proces względem złożenia ks. Biskupa monasterskiego z Stolicy Biskupiej będzie ubity. Owóż zdaje się, że ta nadzieja była omylną, albowiem w tych dniach przybył cały konwulkt akt, opatrzony pieczęciami trybunału królewskiego do spraw kościelnych, do Monasteru. Jest to niezawodnie akt oskarżenia. Na adresie oznaczony jest termin na 8 marca r. b. Ponieważ wikaryusz jeneralny nie przyjął tego listu, przybito go na drzwiach pałacu biskupiego.

O gospodarstwie komisarza królewskiego, p. Himly w dyceceji paderborskiej pisze Westf. Mercur, co następuje:

Pan asesor rejencyjny Himly „powoduje” dozory kościelne w dyceceji paderborskiej, aby sprawozdanie odnośnie do instrukcyi przez niego wydanej, w dniach 14 nadeszła: Tak samo „rozporządza,” aby dozory przesłały do 1 marca odciski nowo sprawionych pieczęci do akt. Zanosimy uprzejmą prośbę do p. Himly, aby na przyszłość pofolował swj gorliwości w rozporządzeniach. Bo gdyby nawet zażalenie, jakie na niego idzie do sejm, żadnego nie odniosło skutku, to przynajmniej w sprawach zarządu bardzo będzie potrzebował uprzejmej powolności dozorów. Każda władza nadzorcza można ubezwaźnić tysiącami przeszkodami. Sądzymy, że dozory kościelne w dyceceji paderborskiej skłaniają się bardzo ku temu, aby na wszelki sposób przewlekać bieg spraw, co w nadzwyczaj rzadkich przypadkach może spowodować karę porządkową, a panu Himly do prawdziwej rozpacz do-

prować. Jeżeli rada niniejsza zdawać mu się będzie zbyt bezczyna, albo niesprawiedliwa, niech jęj nie słucha: Dozory kościelne pozostaną w każdym razie twardymi i nieugiętymi.

List pasterski Biskupa strasburskiego skonfiskowany został przez policją w drukarni. Roku zeszłego list ten już był rozesłany do wszystkich księży, kiedy go nakazano zabrać. W roku bieżącym poczta otrzymała surowy zakaz, aby się nie ważyła ekspedyować ani jednego egzemplarza. Konfiskata nastąpiła dla tego, że Biskup występował przeciwko szkołom bez wyznaniowym.

Ostatnia mowa ks. Bismarka w parlamencie niemieckim, znajdzie epilog w sejmie pruskim. Ks. Bismark powiedział w tej mowie, że nie ma prasy półurzędowej i inspirowanej przez rząd; centrum chce go wziąć za słowo i zapytać, na co obracane bywają dochody z skonfiskowanych dóbr królewskich w Hanowerze (funduszu Welfów), które znane są pod nazwą „funduszu galdzinowego.” Opozycya utrzymuje, że z tych dochodów zasila rząd pruski niezmierną liczbę dzienników krajowych, i wyrabia w każdej ważniejszej kwestyi pomyślną dla siebie opinią w kraju, a nawet i opłaca i dzienniki zagraniczne. W czasie wypowiedzenia wojny francuskiej mówiono, że krocie szły na przekupienie dziennikarzy w obcych krajach. Będą to pod każdym względem nadzwyczaj zajmujące debaty, bo niejedną robotę ukrytą, podziemną wydobędą na jaw.

Drugą sprawą nie mniej ciekawą w sejmie, będzie już w najbliższych dniach sprawozdanie o poczynionych odkryciach wszelkich oszukaństwach, spekulacyjnych manipulacyi, grynderstw przy budowach kolei żelaznych. Jak wiadomo Lasker zaczął w sejmie kilka znaczniejszych osobistości z partyi konserwatywnej i udowodnić chciał, że pobrudziły sobie ręce nieuczciwym zarobkiem. Dzisiaj partya konserwatywna chce przypuścić szturm na liberałów, a zwłaszcza na wybitniejsze osoby z partyi narodowo-liberalnej, przewodzące w ciachach prawodawczych i udowodnić im zamierza udział w różnych grynderstwach i spekulacyach nieuczciwych. — Cała prasa niemiecka przepelniona jest artykułami o szwindlu na wielką skalę prowadzonym, zaczepkami przeciw różnym znakomitościom parlamentarnym, dostarcza zatem nie małego materiału do wytoczenia ciężkich sokarów.

Partya postępowca chce przy obradach nad etatem, jak pisze Volks. Ztg., wytoczyć przed Izę sprawę zniesienia patronatu i charakteru wyznaniowego cementarzu.

W badeńskim sejmie, który dzisiaj rozpoczyna na nowo swe posiedzenia, wnieśli katolicy różne interpelacye; jedna zapytuje rząd, jakie myśli zajął stanowisko wobec projektu zakupu kolei żelaznych, druga prawa petycyi niższych urzędników.

Dr. Lewysohn pisze do Germanii, że wszystko co wiedeńska Wahrheit pisała o nim i jego stósunku do ks. Bismarka w głównej kwaterze wersalskiej jest zmyślonem, że faktu tego, iż był redaktorem Moniteura, użyto do rozgłaszania podobnych bajek. Germania dodaje z swj strony uwagę, że osobliwe światło rzuca na pana Lewysohna ta okoliczność, iż koledy wiedeńscy na jego karb podobne anegdotki w świat puszczały.

U ministra wojny Maillingera w Monachium był tych dni wielki bankiet, na który zaproszono wszystkie znakomitości, a nawet i księżat z domu królewskiego. Wszyscy goście już byli zebrani, kiedy jenerał la Roche zjawił się na salona, a przywitawszy się z obecnymi padł na kanapę i ruszony paralizem umarł na miejscu. Wypadek ten sprawił taki popłoch, że goście się wynieśli nie zasiadłszy wcale do stołu biesiadnego.

Ze wszystkich stron donoszą o wzbieraniu niezwykłym wody i wylewach wszystkich większych rzekach; niemiecki most kolei żelaznej w Riesa (Saxonii) znacznie uszkodzony.

FRANCYA.

* Paryż, 20 lutego. W dniu dzisiejszym Francya ma wybrać 532 deputowanych. Pomiędzy 210 kandydatami, jakich postawiło stronnictwo bonapartystów, znajduje się według Union przeszło sto nazwisk, „które ani na ten zaszczyt, ani na tę hańbę nie zasługują”, po których jednakże p. Rouher, spodziewa się jakichkolwiek korzyści. Temps przestrzega wyborców wobec niepewnych kandydatów, których uważa za jeszcze bardziej niebezpiecznych, aniżeli bonapartystów. Unvers tak się odzywa ze względu na obecne położenie: „Wszyscy są w obawie, gdyż po wyborach obecnych niczego dobrego spodziewać się nie można. Przed kilku laty podniesiono wielki głos i wypowiedziano: „Słowo zależy od Francyi a godzina od Boga.” Godzina wprawdzie zawsze od Boga zależy i zależeć będzie, ale Francya ani u obcych, ani u siebie głosu nie ma. Wśród tego nieporządku i niedoli ci tylko są szczęśliwymi, którzy w głębi serca zachowują to słowo, mogące nas jedynie zbawić: „Panie ratuj nas, niech się dzieje wola Twoja.” Gazette de France powiada: „Co znaczy „rzeczpospolita?” Rozwazwszy mowy wszystkich przywódców tego stronnictwa, można śmiało powiedzieć: Rzeczpospolita to znaczy wypędzenie Jezuitów i wojna bez litości wypowiedziana Kościołowi. W jednym tylko punkcie zgoda panuje w republikańskich zastępach: „potrzeba nam bądź co bądź uprzatnąć się z duchowieństwem i katolikami.”

Dziś rano napływ do urn wyborczych był bardzo wielki. Policya zachowała wszystkie

względy dla publiczności. Z przedmieścia St Germain przybyło bardzo wielu wyborców w świętnych ekwipażach do kościoła św. Sulpicyusza i Klotyldy celem uproszenia błogosławieństwa niebios przy wyborach. Wszędzie panowało życie i ruch po kawiarniach, restauracyach, nawet studenci, mający prawo głosowania, rychlej wstali niż zazwyczaj.

Pan Thiers ukazał się przy urnie wyborczej o 3 po południu, witany niezbyt głośno. Na Montmartre, Batignolles, Vilette, na przedmieściu St. Antoniego i w Belleville robotnicy bardzo się licznie zebrałi. — O 6 godzinie zakończono głosowanie i poczęto liczyć kartki. O 7½ wszystkie kawiarnie przepelnione, wszyscy z niecierpliwością oczekują rezultatu wyborów.

AUSTRYA I WĘGRY.

Wiedeń, 19 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych minister finansów wniósł projekt do prawa, dotyczący składek płacić się mających na wiedeński fundusz giełdowy przez Towarzystwa akcyjne i kredytowe.

Powódz pochodząca z wylewu Dunaju, zalała w sobotę całą niższą część Prateru, Freidenau i kilka niżej leżących uliczek Leopoldstadtu i Rassam, wieczorem tegoż dnia zaczęła opadać i niebezpieczeństwo znacznie się zmniejszyło. Podobne doniesienia nadchodzą z Pragi, gdzie od soboty rana woda opada.

W piątek odbył się wieczór z tańcami u państwa Ziemiałkowskich w Wiedniu. Wieczór wypadł świetnie w całym znaczeniu tego słowa. Najznakomitsze towarzystwo stolicy było reprezentowane w salonach. Obecnych było około 150 osób. Między nimi znajdowali się hr. Andrassy, książę Auersperg, ministrowie Stremayer, Glaser, Horst, szefowie sekcyi Hoffmann, Orczy, Wehli, poseł włoski hr. Robillant, wielu delegatów do Rady państwa itp.

Przy wyborach posła sejmowego z większej posiadłości w Zaleszczykach wybrany został hrabia Tadeusz Dzieduszycki, będący od kilku tygodni starostą w Zaleszczykach 38 głosami na 41 głosujących; — w Nowym Sączu dr. Gustaw Romer, właściciel Lipia, i były docent wszechnicy krakowskiej, jednogłośnie (głosujących było 42); — w Limanowej z małych posiadłości pan Walenty Jaworski, starosta tamtejszy, otrzymał przy drugim głosowaniu 94 głosów na 96 głosujących. Jak na czele donosimy, w Kolomyi wybrany został z miasta p. Zenon Krzeczunowicz z Korszowa; kontrkandydat dr. Wiktor Zbyszewski otrzymał 328 głosów.

Lwowski gr. kat. konsystorz metropolitalny uchwałił dn. 10 b. m. prowadzić korespondencyę z wszystkimi władzami, tak politycznymi jak autonomicznymi i duchownymi, wyłącznie w języku ruskim. Ustanie już wreszcie owó okropne korespondowanie nawet z własnym podległym duchowieństwem po niemiecku.

TELEGRAMY.

Paryż, 21 lutego. Buffet podał się do dymisji. Sądzą, że Mac-Mahon prosić będzie Buffeta, aby pozostał na swém stanowisku aż do zebrania się Izby.

Paryż, 21 lutego. Znany jest wypadek 499 wyborów, z tych 20 jest konserwatywnych, 18 konserwatywno-konstytucyjnych, 71 konserwatywnych republikanów, 23 legitymistów, 59 bonapartystów, 187 republikanów i 17 radykalnych. W 104 przypadkach potrzebny jest wybór ścisły.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Kary nałożone na duchownych w archidiecezji poznańskiej przez p. Massenbacha:

Z przemieszenia 40,135 tal. — sgr. = 120,405 mar.		
105. Ks. Weychan z Srody	150 „ — „ =	450 „
106. Ks. Badurski z Mącznik	90 „ — „ =	270 „
107. Ks. Sulkowski z Gniecz	33 „ 10 „ =	100 „
108. Ks. Sachoeki z Ptaszkowa	230 „ — „ =	690 „
109. Ks. Tomicki w Konojedzie	196 „ 20 „ =	590 „
110. Ks. Schwab w Kembłowie	590 „ — „ =	1770 „
Do dawniej podanych grzywien dołączają się ks. Reyznera z Zaniemysła 130 „ — „ = 390 „		
Suma 41,555 tal. — sgr. = 124,665 mar.		

* Donoszą nam z pod Bydgoszczy, że wydział kryminalny sądu apelacyjnego w Bydgoszczy uznał ks. Edmunda Byczyńskiego z Dąbrówki pod Bydgoszczą, oskarżonego o nieprawne wykonywanie funkcji kapłańskich przez zasępowanie ks. proboszcza Dobrowolskiego w Mroczy w czasie jego pobytu u wód, niewinnym, wychodząc z zasady, że prawa majowe zabraniają tylko wykonywać duchowne czynności w parafiach osieroconych, ale nie nie rozporządzają względem chwilowego zastępstwa wzajemnego przez kapłanów prawnie na swych urzędach postanowionych.

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najniższy Pan raczył dyrektora sądu powiatowego Kesslera przenieść z Klajpedy w tym samym charakterze do Szczecina.

